Jak dowiadujemy się z zeznań Antona Pacholegga, Rascher czuł się w Dachau na tyle bezkarnie, że oprócz eksperymentów prowadził również prywatny interes polegający na produkcji substancji wykonanej z pektyny buraków i jabłek, która wspomagała krzepnięcie krwi. Przewidział, że profilaktyczne stosowanie tych tabletek zmniejszy krwawienie z ran postrzałowych odniesionych podczas walki lub podczas operacji. Badanym podawano Polygal i strzelano im w szyję lub klatkę piersiową lub amputowano im kończyny bez znieczulenia.

Powstały preparat przeciwzakrzepowy nie został jednak wynaleziony przez Raschera, a niemieckiego chemika żydowskiego pochodzenia Roberta Feixa. To on przekazał Rascherowi informacje o swoim wynalazku, licząc na łagodne traktowanie w Dachau. W sierpniu 1943 r. do Raschera przyjechał z wizytą jego wujek, który po wojnie zeznał, że w pewnym momencie udało mu się przeczytać leżący na biurku raport.

*[W raporcie] była mowa o czterech osobach, do których strzelano w celu przeprowadzenia doświadczeń z preparatem hemostatycznym Polygal 10. Pamiętam, że był wśród nich jeden komisarz rosyjski i ktoś z Krety, nie pamiętam, kim byli dwaj pozostali. Rosjanin został postrzelony w prawe ramię przez esesmana stojącego na krześle108 […]. Pocisk wyszedł w pobliżu śledziony. Opisywano, jak Rosjanin zwijał się z bólu w konwulsjach; następnie usiadł na krześle i zmarł po 20 minutach. W protokole z sekcji zwłok opisano przerwanie ciągłości żył płucnych i aorty. Stwierdzano też, że owe rozcięcia były zatkane przez duże skrzepy i że to za ich sprawą żył tak długo po strzale*.

Zapewne nie była to jedyna ofiara eksperymentu z Polygalem. Niektórzy świadkowie mówili po wojnie nawet o tym, że Rascher dokonywał amputacji nóg i rąk, by sprawdzić, na ile zadziała jego środek.

Według zeznań jednej, dość tajemniczej osoby, przedstawiającej się jako więzień, a jednocześnie, wedle pewnych podejrzeń, być może współpracownika Raschera, ten miał zajmować się pozyskiwaniem ludzkich skór do dalszego wykorzystania:

*Nigdy nie zapomnę sposobu, w jaki działał Rascher. Rascher osobiście przychodził po więźniów i przyprowadzał ich pod groźbą pistoletu. Strzelał bezceremonialnie do każdego, kto próbował uciec lub nie poruszał się wystarczająco szybko. Gdy już wprowadzono ich do pokoju, szydził i mówił, że zostało im piętnaście minut życia, a on na ten czas złagodzi zakaz palenia wśród więźniów i że mogą zapalić. Najbardziej obrzydliwe było to, że gdy więźniowie ustawiali się w kolejce, Rascher szedł i przeprowadzał coś, co nazywał inspekcją skóry. Chwytał mężczyznę za pośladki i/lub uda i mówił „dobrze”. Po zabiciu grupy skóra z tych ciał była zdejmowana z ud i pośladków. Wielokrotnie byłem w biurze, gdy do Raschera przynoszono ludzką skórę z krwią. Po wywiezieniu ciał Rascher dokładnie je sprawdzał, wystawiając na światło pod kątem wad, i przekazywał je dalej do wyprawienia. Trafiając do Raschera, zawsze były one rozciągane na małych drewnianych ramach. Widziałem, jak wykończona skóra była później przerabiana na torebkę, którą nosiła pani Rascher. Większość szła na rękawiczki do jazdy konnej dla oficerów SS w obozie.*

Wydaje się jednak, że to zeznanie zostało sfałszowane. Dotychczas, pomimo upływu 80 lat od zakończenia II wojny światowej, nie znalazł się żaden inny świadek potwierdzający takie działania. Nie odnotowano też pojawienia się ani jednego z przedmiotów, które mogłyby zostać wykonane z ludzkiej skóry więźniów będących obiektami eksperymentów Raschera.

Fragment rozdziału 5. *Wydział R*